

Matka M. Moraczewska: „Wkrótce po pierwszych ślubach Helena wyjechała do Warszawy, gdzie gotowała w kuchni dla dziewcząt. Dzieci miały dla niej wiele szacunku. Przy pracy mówiła im o rzeczach budujących i zachęcała do małych ofiarok dla Boga. Siostrę Faustynę trzeba było często przesuwac na coraz to inne placówki, tak że pracowała nieomal w każdym domu Zgromadzenia”.

Siostra Kajetana Bartkowiak, mieszkająca obecnie we wrocławskim domu ZSMBM (w tym roku ukończyła 91 lat): „Jako profeska nie mogłam sobie poradzić z ciężkimi obowiązkami zakonnymi i nawet nosiłam się z zamiarem wystąpienia ze Zgromadzenia. Wtedy Siostra Faustyna podnosiła mnie na duchu i zachęcała do wytrwania. Bardzo mi pomogła. Najdziwniejszy jednak w tej sprawie był fakt, że o swoich trudnościach ani jej, ani nikomu innemu nie mówiłam”.

Siostra Krescencja Bogdanik: „Faustyna bardzo gorliwie spełniała swoje obowiązki. Podziwiałam ją, że wszystko szybko pojmowała. Nie trzeba jej było niczego dwa razy powtarzać. Powierzone sobie obowiązki spełniała sumiennie. Zawsze przy tym było widać jakąś dziecięcą radość na jej twarzy. Gdy nieraz zastanawiałam się, jakby określić Siostrę Faustynę, przychodziło mi na myśl: radosne dziecko Boże”.

Siostra Wiktoryna Nawrot: „Każdemu chciała pomóc, ułatwić życie, czy sprawić jaką przyjemność. Nie zauważyłam, by robiła jakieś różnice. Jej bezpośrednia »przełożona« w Krakowie – siostra Klemensa, ogrodniczka – odnosiła się do Faustyny w sposób mało życzliwy, a jednak ona darzyła ją taką samą miłością jak inne siostry”.



Ks. Michał Sopoćko
– spowiednik s. Faustyny w Wilnie



Rękopis „Dzienniczka” s. Faustyny. Fragment zanotowany 22 lutego 1931r.

Siostra Placyda Putyra: „Nieraz, gdy wracałam z ogrodu po pracy, upominała mnie: Niech siostra się trochę oczyści, umyje w stawku, bo może się spotkać z kapłanem, a kapłan to drugi Chrystus. Niech siostra pamiętać na całe życie, że kapłanów trzeba bardzo szanować, bo mają wielką godność. Co byśmy bez nich robiły? Nieraz spotykały ją uwagi czy docinki. Nie przejmowała się tym, robiła to, co uważała za swój obowiązek, a upokorzenia znosiła cierpliwie”.

Siostra Szymona Nalewajko: „Obejmowała miłością wszystkich bliznich, z którymi się stykała. Gdy czasem w jej obecności ktoś wyraził się krytycznie o drugich, pokrywała to milczeniem i odchodziła. Gdy doznała kiedyś jakiegoś drobnego dobrodziejstwa czy przysługi, zawsze dziękowała z radością”.

Matka M. Moraczewska: „Rok przed rozpoczęciem trzeciej probacji (przygotowanie do ślubów wieczystych) zaszły zmiany, które sprawiły, że musiałam Siostrze Faustynie przyczynić cierpienia. Dowiedziałam się od ówczesnej Matki Przełożonej z Płocka (Róży Kłobukowskiej), że Faustyna otrzymała w widzeniu polecenie namalowania obrazu Miłosierdzia Bożego. Bardzo się wtedy lękałam, żeby nie wprowadzić do życia Kościoła choćby najmniejszej nowostki, fałszywych nabożeństw i tym podobnych, a jako przełożona czułam się za nasze Zgromadzenie odpowiedzialna”.

Wzloty i upadki dojrzałej profeski

Siostra Regina Jaworska: „W Boże Ciało zapytałam ją, jakie otrzymała łaski spodczas procesji – a ona mi odpowiedziała, że przy czwartym ołtarzu prosiła Pana o dobrego kierownika duszy. I odpowiedział jej Pan: *Poślę cię do innego domu daleko i tam go znajdziesz. I rzeczywiście, niedługo pojechała do Wilna*”.

25 maja 1933 r. – Oblubienica Pana wyjeżdża do Wilna. Gdy ze łzami żegna się z domem w Łągiwnikach, staje przed nią Jezus i pociesza, by nie płakała, bo On jest z nią zawsze.

Lato 1933 r. – poznaje spowiednika, od dawna zapowiadanego jej przez Pana Jezusa. Początkowo nie mogą się porozumieć, ale gdy w końcu przełamują opory wobec siebie, Siostra Faustyna zyskuje mądrego doradcę i wiernego przyjaciela w realizacji Bożych planów. Za jego namową zaczyna pisać „Dzienniczek”, który stał się niezwykle cennym źródłem informacji o misji Wybranki Pana Jezusa i uczynił z niej Sekretarkę Bożego Miłosierdzia.

2 stycznia 1934 r. – pierwszy raz odwiedza malarza Eugeniusza Kazimirowskiego.

Czerwiec 1934 r. – ukończony obraz E. Kazimirowskiego nie podoba się Faustynie, ubolewa, że Jezus nie jest na nim tak piękny, jakim Go widziała.

26 października 1934 r. – o 17.50 wracając z dziewczętami (wileńskimi podopiecznymi siostr) Faustyna widzi Pana Jezusa takiego jak w płockim objawieniu. Promienie ogarniają kaplicę Zgromadzenia, a następnie rozchodzą się na cały świat.

15 lutego 1935 r. – zawiadomiona o ciężkiej chorobie matki wyjeżdża do Głogowca i jedyny raz podczas zakonnej posługi odwiedza rodzinny dom. W drodze powrotnej odwiedza w Warszawie m. M. Moraczewską i s. J. Brzozę.

8 stycznia 1936 r. – Siostra Faustyna rozmawia z abp. Romualdem Jałbrzykowskim, metropolitą wileńskim, o zdaniu Pana Jezusa, który domaga się założenia nowego zgromadzenia. Wcześniej sygnalizuje tę sprawę Przełożonej Generalnej.

21 marca 1936 r. – zostaje przeniesiona z Wilna do Warszawy, po czterech dniach wyjeżdża do Walendowa, a w kwietniu do domu w Derdach.

11 maja 1936 r. – wraca na stałe do Krakowa.

19 września 1936 r. – Siostra Faustyna została poddana badaniom medycznym